Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ sp. z o. p. w Nowemmieście.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 11 Kwietnia 1931 Nr. 42

Caveant cousules!

Niech miarodajne czynniki dobrze sobie rozważą, czy warto forsować „Strzelca“ ze szkodą dla ogólnej sprawy narodowej!

Całą siłą dąży sanacja do rozkrzewienia i zmonopolizowania u nas „Strzelca“. W tym kierunku wszczęła w ostatnich czasach nader intenzywną, wprost gorączkową agitację, reklamując i zachwalając w najrozmaitszy sposób tę organizację. Dążeniem jej jest, ażeby Strzelca u nas zmonopolizować, tj. dać jemu wyłącznie uprawnienie do przysposobienia wojskowego. Inne, już tu istniejące organizacje, jak „Sokół“, Powstańcy i Wojacy, Młodz. Kat., Harcerze albo mają iść pod komendę „Strzelca“ albo w myśl życzeń sanacji powinny się rozwiązać. Oczywiście tendencje tego rodzaju ze strony sanacji są aż nadto zrozumiałe. Sanacja czuje, że słaby ma grunt pod nogami, że oparcie jej o społeczeństwo jest nader wątłe. Chcąc sobie przeto zapewnić silniejsze podstawy, szuka podpory w „Strzelcu“. Ale interes nasz, interes szerokich warstw naszego społeczeństwa, bynajmniej nie jest identyczny z interesem sanacji. Przeto nam i „Strzelec“ nie jest potrzebny. A nie tylko, że nam nie jest potrzebny, ale jest on nam wprost niesympatyczny, jako nam narzucany jako forsowany dla podtrzymania u nas tylko pewnego kierunku, a nie całości. My mamy nasze własne organizacje, takie, które wyrosły na naszym gruncie i odpowiadają naszym potrzebom. Te organizacje wyrosły u nas jedynie na podłożu czysto patrjotycznem, bez jakichkolwiek tendencyj ubocznych, partyjnych. Nie były one tworzone dla żadnej partji z osobna ani nie miały służyć jednej części społeczeństwa przeciw drugiej, miały służyć jedynie i wyłącznie obronie kraju i ogólno-patrjotycznym celom. Tej zasady też nasze organizacje przestrzegały zawsze i przestrzegają aż dotąd. „Strzelec“, który tu niema żadnej tradycji za sobą, Strzelec, który powstał na gruncie Małopolski i ma wybitnie oblicze pewnego kierunku polit. nie będzie nigdy u nas w stanie spełnić tego zadania, co tamte, on zawsze będzie miał markę partyjną, będzie uważany za intruza i niepożądanego gościa jednej i to skromnej części społeczeństwa, mianowicie sanacyjnej, w przeciwieństwie do olbrzymiej większości niesanacyjnego społeczeństwa. Będzie się mógł przeto utrzymać jedynie sztucznie, na krukwiach sanacyjnych i przy kosztownem popieraniu go ze strony jego popleczników. A zawsze stanowić będzie czynnik, jątrzący i drażniący niesanacyjne społeczeństwo. A czy to leży w interesie ogólnym, w interesie tak bardzo eksponowanej placówki jak Pomorze, by taki stan rzeczy, taka atmosfera u nas była podtrzymywana. A nie tylko to Zmonopolizowanie u nas „Strzelca“ doprowadzić może do podupadnięcia wszystkich innych u nas tak dobrze i zdrowo rozwijających się organizacyj typu przysposobienia wojskowego. Choćby nawet tym trybem i udało się powiększyć kadry „Strzelca“, to szkoda, która powstanie przez upadek innych organizacyj, będzie wprost niepowetowana. Dlatego podnosimy nasz głos ostrzegawczy przeciw tego rodzaju zapędom, jakie się ostatnio tak jaskrawo u nas uwydatniają. Pytamy, czy sanacja aż tak zaślepiona w swem sobkostwie i samolubstwie, że dla własnych korzyści zdolna jest aż tak bardzo szkodzić sprawie ogólno-narodowej. Nie jest ani naszem dążeniem ani życzeniem mieć w naszych dotychczasowych organizacjach kadry dla siebie, one mają jedynie i wyłącznie służyć dobru kraju, dobru całości, ale też z drugiej strony na wszelki nam dany i dozwolony sposób będziemy się sprzeciwiać tworzeniu przez sanację takiej organizacji, która jej tylko ma służyć, a nie wszystkim obywatelom, nie całości, nie ogólnej sprawie narodowej.

Czy likwidacja Powstańców i Wojaków?

Na marginesie ostatniego zjazdu delegatów w Grudziądzu.

„Słowo Pomorskie“ w nr. 76 podaje artykuł, który jako bardzo aktualny podajemy poniżej:

Niespodzianką zupełną dla szerokich rzesz powstańców i wojaków na Pomorzu były uchwały nadzwyczajnego walnego zjazdu delegatów, mocą których zmieniono statut organizacji w ten sposób, że właściwie likwiduje się ją na rzecz „Strzelca“. Władze organizacji, które wzięły na siebie niezaszczytną rolę przeprowadzenia takich uchwał, wzięły na siebie nie tylko wielką odpowiedzialność za tego rodzaju likwidację Związku, ale przedewszystkiem odsłoniły swoją przyłbicę, z poza której wyraźnie ukazały się oblicza polityków z pod znaku BB i zamaskowanych agentów Związku Strzeleckiego.

Członkowie o zmianie statutu, o treści samego projektu zmiany dowiedzieli się dopiero po zjeździe z prasy. Projekt bowiem został tak rozesłany, że otrzymano go ogólnie dopiero na trzy dni przed zjazdem, tak, że placówki nie zdążyły się zebrać, by treść projektu przedyskutować. Taka metoda zaskoczenia okazałaby się na ogół skuteczna, gdyby nie to, że uchwały w ten sposób zwołanego zjazdu są nieprawne i nieforemne.

Wielu dzisiaj powstańców i wojaków zapytuje się siebie, w jaki sposób stało się możliwem opanowanie całej organizacji od góry przez elementy strzeleckie. Nie jest to trudne do zrozumienia. Ogół członków zgodnie ze statutem przestrzegał apolityczność Związku i nie spostrzegał, jak stopniowo opanowywała go dobrze zgrana grupa polityczna, dążąca do rozbicia organizacji, aby w ten sposób utworzyć na Pomorzu grunt dla nielubianego ogólnie przez ludność Strzelca. Wprawdzie na niektórych walnych zjazdach podnosiły się głosy przestrogi, ostrzegające przed polityką panów Gogów, Hądzlików i innych, jednak zazwyczaj większość delegatów, nie orjentująca się w sytuacji, skłonna była uważać te głosy ostrzegawcze za głosy intrygi politycznej, a nie rozwagi i przechodziła nad niemi do porządku dziennego.

Zaślepionym nie otworzył oczu nawet fakt włączenia Zw. Powst. i Woj. do Federacji Obrońców Ojczyzny, znanej organizacji sanacyjnej o celach wybitnie politycznie sanacyjnych, co stanowiło pierwszy krok do dzisiejszych reform. Otrzeźwieli dopiero obecnie pod obuchem rzeczywistości.

Trochę poniewczasie podnoszą się obecnie głosy z zapytaniem „Co dalej?“ Głosy, podnoszące słusznie, że tak zasłużona i pełna tradycyj na ziemiach zachodnich organizacja, jak Związek Powstańców i Wojaków, nie może przecież ulec niesławnej likwidacji na rzecz jakiegoś obcego nam zupełnie Strzelca, cieszącego się może sympatjami w Małopolsce, ale na naszym gruncie zapisanego najfatalniej, choćby haniebnem morderstwem kolejarza, zastrzelonego we wrześniu ub. roku podczas zwożenia oddziałów strzeleckich na zjazd do Torunia na jednej ze stacyj.

Organizacja Powstańców i Wojaków rzeczywiście nie może ulec tak niesławnej likwidacji. To jest jasne.

Aby polityczną intrygę sanacyjną przekreślić, a powstańcom przywrócić ich dawny charakter, istnieją dwie drogi:

Albo zwołać nadzwyczajny walny zjazd i unieważnić na nim uchwały ostatniego nielegalnego zjazdu, a potem dokonać zupełnej reorganizacji związku i powyrzucać z niego agentury strzeleckie.

Albo, gdyby jaczejka strzelecka znalazła sposoby, by tego rodzaju akcję uniemożliwić, wziąć przykład z okręgu wągrowieckiego, który już wystąpił z pomorskiej sanacyjnej organizacji, to znaczy, że występować całemi towarzystwami i założyć nowy, apolityczny pomorski związek.

Okręg wągrowiecki przystąpił do związku poznańskiego. Na Pomorzu należałoby wówczas stworzyć związek równoległy.

Przy debatach, jakie się obecnie toczą w poszczególnych Towarzystwach, muszą te dwie ewentualności być brane pod uwagę. Powstańcom, którym leży na sercu ich piękna, rycerska tradycja, którym leży na sercu dobro ich zgórą czterdziestotysięcznej organizacji, zupełnie jasno się przedstawia ten fakt, że strzelecka intryga zatriumfować nie może, że nie może być przekreślona samodzielność organizacyjna Związku na rzecz nowego tu i nielubianego Strzelca.

Przemawiają za tem i względy natury ogólnej, względy na przysposobienie wojskowe. Wątpię bowiem, czy liczne zastępy młodzieży pomorskiej będą chciały przysposabiać się wojskowo w Strzelcu i czy nie będą raczej wolały wogóle przysposobienia wojskowego się wyrzec. Nie oddziałałoby to zapewne dodatnio na sam fakt obronnego stanu naszej dzielnicy.

Ponieważ ponadto Strzelec jest organizacją o wyraźnem obliczu politycznem, które zaznaczyło się choćby jego udziałem w walkach warszawskich w maju 1926 roku, potrzebna jest i niezbędna na Pomorzu organizacja PW., nie łącząca spraw PW. z politycznemi, która mogłaby w łonie swojem grupować ludzi, którym laury strzeleckie nie przypadają do przekonania, a którzy chcieliby pracować w PW., nie angażując się jednocześnie politycznie. W interesie tedy obrony Państwa, w interesie powszechności PW. na Pomorzu, powstańcy i wojacy zmuszeni są przestrzegać apolityczności swojej organizacji, a naruszoną obecnie apolityczność przywrócić.

W przeciwnym razie organizacja ulegnie zupełnemu rozkładowi i zlikwiduje się niesławnie i bezpożytecznie.

Stary powstaniec.

Wizyta niem. mężów stanu w Anglji na zaproszenie rządu brytyjskiego.

Niemcy przyjmują zaproszenie z radością, w Francji nerwowy nastrój.

Londyn. „Times“ zamieszcza następującą półoficjalną informację:

„Rząd brytyjski skierował przed kilku tygodniami za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Londynie zaproszenie do kanclerza Rzeszy, Brueninga oraz do niemieckiego ministra spraw zagranicznych, Curtiusa, ażeby w kwietniu przybyli do Londynu z prywatną przyjacielską wizytą.

Okazało się jednak, że przeprowadzenie wizyt w bieżącym miesiącu napotyka na trudności, albowiem zarówno kanclerz, jak i minister spraw zagr. są obciążeni zobowiązaniami. Wobec tego zaproszenie przyjęte zostało w zasadzie na maj. — Rząd ma nadzieję, że również minister Briand będzie obecny przy tem spotkaniu“.

Berlin. W związku z informacją „Timesa“ ogłasza biuro Wolffa następujący komunikat: Wiadomość „Timesa“ jest prawdziwa. Rząd angielski zamierza w najbliższym czasie wystosować oficjalne zaproszenie do kanclerza Brueninga i ministra Curtiusa, aby przybyli do Chequers. Ze strony Niemiec propozycja ta spotkała się z radosnem przyjęciem. Kanclerz Bruening i minister Curtius chętnie wyjadą do Anglji. Spotkanie to, którego termin dokładnie nie został jeszcze ustalony, ma na celu poufną i przyjazną wymianę ogólnych poglądów w kwestjach, interesujących oba kraje.

Paryż. Prasa paryska, omawiając zaproszenie Brueninga i Curtiusa do Chequers, ujawnia pewne zdenerwowanie.

„Excelsior“ przestrzega opinję publiczną przed zbytnią nerwowością i oświadcza, że niema żadnych podstaw do powątpiewania o solidarności Anglji.

„La Republique“ zaznacza, że Briand pragnie, aby kwestja austro-niemieckiej unji celnej została omówiona na forum Ligi Narodów, a nie na innych konferencjach.

„Avenir“ wypowiada się przeciwko próbom Hendersona odegrania roli rozjemcy, zaznaczając, że pośrednik winien być bezstronny. Natomiast, zarówno w sprawie porozumienia morskiego, jak austro-niemieckiej unji celnej Henderson zajął stanowisko stronnicze.

„Echo de Paris“ w ostrych słowach wypowiada się przeciwko spotkaniu w Chequers, nazywając plan Hendersona absurdalnym.

Sensacyjne odroczenie wizyty niemieckiej w Londynie.

Przyczyną — silny opór Francji.

Londyn. Z powodu silnego oporu Francji spotkanie Hendersona z Brüningiem i Curtiusem, planowane pierwotnie na początek maja, zostało odłożone na później.

Biuro Reutera donosi, że spotkanie to ma się odbyć w końcu maja w letniej siedzibie premjera angielskiego. Wiadomość tę potwierdzają „Daily Herald“ i „Morning Post“, natomiast inne pisma wyrażają nadzieję, że spotkanie nastąpi w Chequers w początkach czerwca.

Zgodnie natomiast stwierdza prasa, że zaniechano myśli omówienia podczas spotkania spraw rozbrojeniowych. Sprawy te omówione być mają w Genewie podczas sesji Rady Ligi Narodów.

Min. Michałowski ustępuje.

Warszawa. Min. Michałowski obejmuje w końcu kwietnia rejenturę Łódź Zachodnia.

Pogłoski o amnestji.

Warszawa. W związku z pogłoskami o amnestji i o gromadzeniu przez ministra sprawiedliwości materjałów zwracają uwagę, że amnestja musi jako ustawa przejść przez parlament, chyba, że dokonanoby jej w sposób, podobny do zastosowanego w r. 1926, kiedy to nie było ustawy, a prezydent szeroko stosował prawo łaski.

Powodem do podobnej akcji był wówczas wybór nowego Prezydenta, a obecnie motywem będzie prawdopodobnie 5-lecie objęcia władzy przez system obecny.

Przeciwko prześladowaniu dziennikarzy polskich w Niemczech.

Uchwały komitetu wykonawczego Zw. Syndykatów Dziennikarzy Polskich.

Wydział wykonawczy Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich rozpatrywał w środę sprawę red. Kwietniewskiego w związku z incydentem, jaki zaszedł w sejmie wschodnio-pruskim. Red. K. został z posiedzenia tego sejmu usunięty.

Wydział stwierdził, że czynniki miarodajne sejmu wschodnio-pruskiego zapoznały charakter publiczny służby dziennikarskiej korespondenta zagranicznego i ujawniły tendencję do uzależnienia jej wykonania od chwilowych nastrojów politycznych.

Z tych względów incydent wymagałby zasadniczej oceny ze strony międzynarodowego przedstawicielstwa dziennikarzy, t. zw. „Federation Interallice des Journalistes", w skróceniu „F. I. J.".

Ponieważ jednak redaktor K. otrzymał satysfakcję, wydział wykonawczy postanowił w danym wypadku nie wszczynać kroków na terenie międzynarodowym, aby uniknąć podejrzenia, że żądanie takie może wynikać z pobudek politycznych.

Następnie po rozważaniu listu Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich o represjach, którym ulega ze strony władz pruskich w więzieniu w Olsztynie redaktor „Gazety Olsztyńskiej", p. Wacław Jankowski, wydział, powołując się na artykuły 2 i 6 statutu „F. I. J." i stwierdzając, że postępowanie władz pruskich wobec redaktora Jankowskiego musi być uznane za wyraz szykany politycznej w stosunku do dziennikarza, pełniącego obowiązki swego zawodu, postanowił zwrócić się w tej sprawie do „F. I. J." z prośbą o wszczęcie akcji w obronie red. Jankowskiego.

Słusznie tak postąpiono. Najwyższy już czas, aby ująć się za dziennikarzami polskimi, prześladowanymi brutalnie w Niemczech.

Wschodnio-pruski szał wściekłości z powodu otwarcia jednej szkółki polskiej we wsi Piesutach pod Szczytnem!

W miejscowości Piesuty (pow, szczytneński) na Mazurach odbyło się otwarcie pierwszej szkółki polskiej.

Fakt ten wywołał wśród Niemców burzę wściekłości, która znajduje ujście i wyraz w artykułach prasy wschodnio-pruskiej. Wrzeszczy ona w jak najbardziej alarmującej formie o kulturalnej „ofensywie polskiej" na rzekomo zagrożone ziemie wschodnie Rzeszy, tudzież o „inwazji katolicyzmu polskiego na kraje niemiecko-ewangelickie pogranicza wschodniego".

Sejmik powiatowy w Szczytnie odbył w Wielki Czwartek nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalił jednogłośnie ostrą rezolucję, wzywającą rząd pruski, aby wydał zakaz zakładania szkół polskich na Mazurach.

Pruska sprawiedliwość.

Królewiec. Przed Sądem Apelacyjnym w Słupsku odbyła się rozprawa sądowa, będąca echem pobicia inwalidy i działacza polskiego, Cysewskiego, przez sołtysa Zimmermanna, członka Stahlhelmu.

Prokurator zamiast na napastnika wniósł oskarżenie przeciwko pobitemu, czterem jego siostrom oraz Wandzie Węgierskiej, które stanęły w obronie inwalidy.

Sąd I instancji skazał wszystkich oskarżonych na więzienie, a obecnie Sąd Apelacyjny zatwierdził ten wyrok, przyczem prokurator wygłosił bardzo ostre przemówienie, zawierające momenty polityczne przeciwko mniejszości polskiej.

List otwarty duchowieństwa do ks. J. Czuja, posła B. B.

Księża katoliccy czterech dekanatów: bobowskiego, gorlickiego, grybowskiego i sandeckiego, wystosowali do ks. Jana Czuja, posła z B. B., list — jako do tego, który „piastując mandat poselski, powinien mieć możność bezpośredniego wpływu na sprawy publiczne, przyjmując zarazem za nie pełną odpowiedzialność". Podpisani pod listem księża przypominają liczne wydarzenia lat ostatnich, które „podważają podstawy społecznego i politycznego życia". Scharakteryzowawszy sprawę Brześcia, podpisani stwierdzają:

„Wyczekiwaliśmy, że ksiądz poseł, jako kapłan katolicki, podzieli sąd moralnie zdrowej ogromnej większości społeczeństwa. Byliśmy niewzruszenie przekonani, że ksiądz poseł, jako stróż praw boskich i ludzkich, uczyni wszystko, co jest w jego mocy, dla naprawienia krzywd, ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków, ewentualnie złoży mandat, jak to zrobili jego koledzy świeccy!

Odpowiedzialność moralna zaciążyła na jego osobie. Odpowiedzialność ta nie jest sprawą li tylko osobistą, skoro ksiądz poseł należy do wielkiej rodziny kapłańskiej. Śmiemy przypuszczać, że ogół duchowieństwa nie może się solidaryzować z polityką księdza posła.

Sprawa brzeska i inne zapoczątkowały wielki ruch moralny w społeczeństwie! W oczach narodu sprawcy brzescy mają moralnych wspólników w B. B. Nie chcąc, by ksiądz poseł powiększał ich liczbę, uważamy za konieczne zajęcie zdecydowanego stanowiska w myśl naszą".

W dalszym ciągu listu kapłani przypominają projekt nowego prawa małżeńskiego, godzącego w pojęcia katolickie, ustawę alkoholową, „bezprzykładnie ignorującą enuncjację episkopatu" oraz znane metody wychowawcze w szkołach i konkludują:

„Znamy cię, księże pośle, skądinąd, jako pełnego odwagi cywilnej kapłana, okaż się wyższym nad względy osobiste, czy osobiste korzyści, okaż się w dobie obecnej naprawdę kapłanem Chrystusowym!"

Następują 22 podpisy ks ks. prob. powyższych 4 dekanatów.

Cały sztab ukraińskiego okręgu wojennego aresztowany w Charkowie.

Ruch antyrosyjski wzrasta. — Masowe aresztowania profesorów i studentów.

Ryga. Według doniesień z Charkowa, wrzenie przeciwsowieckie na Ukrainie przybrało tak gwałtowne rozmiary, że rząd sowiecki był zmuszony do wydania nadzwyczajnych zarządzeń celem utrzymania porządku na Ukrainie.

Sensacją ostatnich dni jest aresztowanie niemal wszystkich, t. j. 24 odpowiedzialnych oficerów sztabu ukraińskiego okręgu wojennego w Charkowie. Charakterystyczne jest, że tylko 4-rech wyższych oficerów sztabu pozostało na wolności. Aresztowano również szefa sztabu brygady lotniczej Wieszwińskiego, z pochodzenia Polaka. Oprócz wojskowych aresztowano w Charkowie 16 tu profesorów wyższych uczelni sowieckich oraz 150 studentów. Aresztowania odbywały się przy asyście większych oddziałów specjalnych wojska G. P. U., które gęstym kordonem otoczyły dzielnicę Charkowa.

Wobec niebezpieczeństwa wybuchu rozruchów ulicznych w stolicy republiki ukraińskiej dwie eskadry lotnicze znajdowały się w pogotowiu. Szef G. P. U., Balicki, wydał rozkaz, aby w razie wybuchu rozruchów samoloty sowieckie bombardowały miasto bombami łzawiącemi. Aresztowanych 24 oficerów sztabu ukraińskiego okręgu wojennego natychmiast przetransportowano do Moskwy, gdzie umieszczono ich w więzieniu śledczem G. P. U. na Łubiance. Są to przeważnie oficerowie narodowości ukraińskiej. Jednocześnie wysłano do Charkowa kilkunastu oficerów sztabu głównego armji sowieckiej, którzy mają zastąpić aresztowanych sztabowców.

Aresztowania wywołały w Charkowie olbrzymie wrażenie. O przyczynach aresztowania niemal całego składu sztabu ukraińskiego okręgu wojennego krążą rozmaite pogłoski, których nie sposób sprawdzić. Nie ulega wątpliwości jednak, że aresztowania te stoją w związku z wykrytym niedawno spiskiem wojskowych ukraińskich przeciwko rządowi sowieckiemu.

15 proc. zniżka płac urzędników państw. na porządku dziennym Rady Ministrów.

Do Prezydjum Rady Ministrów wpłynął wniosek p. Ministra Skarbu o obniżkę płac urzędników państwowych o 15 procent od dnia 1 maja.

Zarówno obliczenia nowego wymiaru poborów, jak i okólniki do kas państwowych, są już przygotowane. Sprawa znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Ministrów, które odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu.

15-procentowa zniżka dotyczy czystych t. zn. zasadniczych płac bez dodatków.

Oczywiście, że to najłatwiejszy sposób zmniejszenia wydatków państwa przez skreślenie części poborów. Inna rzecz, czy to, co łatwe do dokonania, jest zarazem i dobre i pożyteczne? Pobory urzędnicze bynajmniej nie były i na obecne stosunki wysokie — a zmniejszenie ich dotkliwie da się warstwie urzędniczej we znaki i podziała na nie przygnębiająco i deprymująco. A czy to leży w interesie Państwa?

Były poseł Kwiatkowski stanie przed sądem 21-go kwietnia.

Gazety sanacyjne donoszą, że proces przeciwko byłemu posłowi Kwiatkowskiemu z Wejherowa rozpocznie się 21 kwietnia rb. Akt oskarżenia zarzuca mu oszustwa, szczególnie zaś oszustwa wekslowe.

Społeczeństwo przyjmie wiadomość o wyznaczeniu terminu w procesie przeciwko p. Kwiatkowskiemu z zadowoleniem. Sprzeczne wiadomości o przestępstwach p. Kwiatkowskiego doznają nareszcie należytego oświetlenia; wyjaśni się, czy ma się tu do czynienia z przestępcą lub nie i co było mianowicie przyczyną przetrzymywania go tak długo w areszcie śledczym.

Proces mjr. Kubali.

Na piątek, dnia 10 bm. na godz. 10 tą zrana wyznaczono w Najwyższym Sądzie Wojskowym sprawę majora pilota Kubali. Rozprawa, w przeciwieństwie do procesu w I-ej instancji, który odbywał się przy drzwiach zamkniętych, będzie publiczna.

Zażalenie nieważności wyroku I-ej instancji, wniesione przez obronę maj. Kubali, opiera się na tem, iż akt oskarżenia mówi o pisaniu anonimów, obejmujących szereg „oszczerczych zarzutów", wyrok natomiast skazał majora Kubalę za całkiem inny czyn karygodny, a mianowicie, za niesubordynację, przez obrazę przełożonego, wskutek czego odpadł zaofiarowany przez majora Kubalę już w śledztwie dowód prawdy wszystkich zarzutów, zawartych w memorjale, skierowanym do najwyższych władz wojskowych.

Odroczenie sesji Rady Ligi Narodów.

Genewa. Generalny sekretarjat Ligi Narodów podał do wiadomości, że zwyczajna sesja Rady Ligi, wyznaczona na 11 maja, została przesunięta na 18 maja.

Tak samo trzecia sesja komisji paneuropejskiej została przesunięta na 15 maja rb.

Cała Madera w rękach rewolucjonistów.

Paryż. W sprawie rewolucji na Maderze przywódcy powstańców komunikują, że zarządzą mobilizację rezerw na wyspie, gdyż rząd portugalski chce zgnieść rewolucję. Trzy parowce portugalskie zostały przez powstańców zarekwirowane, by zapewnić aprowizację wyspy. Powst. rozporządzają baterją artylerji ciężkiej oraz karabinami maszynowemi i twierdzą, że istnieje dosyć środków żywności dla ludności Madery.

Cała wyspa jest w rękach rewolucjonistów.

Stanowisko Małej Ententy wobec unji celnej.

Przyspieszenie zwołania konferencji min. spr. zagr. Tajny układ między Curtiusem a Schoberem. — Na majowej sesji Ligi Narodów sprawa unji austro-niemieckiej.

Praga. Doroczna konferencja ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy odbyć się miała w maju w Rumunji, jednak wedle tutejszych i bukareszteńskich informacyj konferencja ta zostanie przyspieszona i odbędzie się w Sinaja jeszcze w bieżącym miesiącu. Na przyspieszenie odbycia tej konferencji wpłynęło mało porozumienie celne niemiecko-austrjackie. Wobec takiego obrotu sprawy przewidywana na połowę kwietnia podróż ministra Benesza do Aten i innych stolic państw bałkańskich zostanie odroczona.

Wiedeń. Dzienniki zagraniczne zamieściły doniesienie, że w czasie konferencji między min. Curtiusem a min. Schoberem ułożona została tajna klauzula, jako uzupełnienie planowanego układu celnego.

Berlin. „Germania" donosi z Genewy, iż Rada Ligi Narodów rozpatrywać będzie sprawę unji celnej austro-niemieckiej, przy współudziale Austrji, na posiedzeniu w dniu 18 maja rb.

Maurycy Jokai. 7

PRZEKLĘTE MIEJSCE.

(Ciąg dalszy.)

Rano w dniu, obiecującym szczęście, zbudził Baltazara głos skowronka i głos miłości! Szybko ubrał się i wszedł do pokoju swej pięknej narzeczonej, która w białem porannem ubraniu siedziała przy oknie blada i cicha i na wchodzącego spojrzała ponuro. Miłością płynąc, zbliżył się do niej Baltazar.

„Judyto, moje piękne, słodkie kochanie!" wyszeptał i ujął jej rękę. Ale spiesznie ją puścił — była bowiem zimna jak lód; jednak jeszcze zimniejszym był głos, który usłyszał:

— Łaskawy panie! —

Około Baltazara świat się zakręcił. Oszołomiony upadł biedak na krzesło, dech zaparł mu się w piersiach. Ach, jak nieubłaganie ścigały go w życiu owe prorocze słowa!

— Łaskawy panie — rzekła dziewczyna — gdym jeszcze była dzieckiem, czułam ku panu niezmierny pociąg, sama nie wiedząc, dlaczego?

Przecież jakaś nieprzeparta siła zmuszała mnie pana kochać; — w chwili jednak, w której mi powiedziałeś, że mnie kochasz, zdawało mi się, jakby dusza moja z dłuższego snu się obudziła. Weszłam w nowy świat, zacząłem jasno widzieć — nie, ja nie mogę pana podejść, moje serce na to nie pozwala, muszę to wyznać..." Tu umilkła, jak gdyby czekała, że jej przerwie mowę.

Madocsay milczał, nawet oddechu jego nie było słychać.

Przez chwilę stała Judyta wahająca się, niezdecydowana, aż nagle z szybkiem postanowieniem rzekła dwa słowa: — Kocham innego — poczem odwróciła się szybko, rękami twarz zasłoniła i wybuchła płaczem.

Madocsay zgrzytnął zębami, a żyły na jego czole nabrzmiały; mimo to jednak oko jego zostało zamknięte, a twarz spokojna, jakby u umarłego.

Długi czas milczał, w końcu, przezwyciężywszy się, rzekł cichym, stłumionym głosem: — Kogo —?

Judyta cicho odpowiedziała: — Alberta —

Ani jedno westchnienie ani jeden ruch nie zdradzał, co się działo w sercu Baltazara. — Dobrze! — W tem zamknął całą swą odpowiedź i z tem opuścił pokój spokojnie.

Zamiast wesela odbyły się tego dniu tylko zaręczyny, które przeszły tak samo wesoło, jak gdyby to było wesele, tylko, że oblubieńcem był nie Baltazar Madocsay, lecz Albert Ajky.

Madocsay zatrzymał narzeczonych u siebie aż do dnia wesela i podjął się także starań o weselu i ślub. Budowa owego na wstępie wspomnianego domu została rozpoczęta, a kawał ziemi, na której się dom wznosił, kazał Baltazar przepisać na imię oblubienca. Budowa prowadzona była nawet nocą przy świetle pochodni, a po upływie dwóch miesięcy był dom zupełnie gotowy i urządzony na przyjęcie mieszkańców.

Teraz odbył się ślub Alberta z Judytą. W zamku Madocsaya odbyła się świetna uroczystość. Baltazar był ze wszystkich najweselszy, ale za jego wesołością kryła się jakaś posępna chmura, jakiś czarny cień.

(Dokończenie nastąpi.)

Plusy i minusy ustawy alkoholowej.

Ostatnio wiceminister skarbu p. Stefan Starzyński podał się do dymisji. Wywołało to duże wrażenie w kołach politycznych, o tyle, że p. Starzyński należał do stuprocentowych sanatorów i był jednym z kierowników „pierwszej brygady gospodarczej“. Dymisja jego nastąpiła zaraz po uchwaleniu przez Sejm ustawy t. zw. antyalkoholowej, której był promotorem, choć podobno, jak mówi vox populi, minister skarbu się jej przeciwstawiał.

Projekt tej ustawy został przez rząd wniesiony prawie na początku sesji, bo 13 stycznia, a został przez Sejm przyjęty dopiero dnia 16 marca, a w Senacie stał się przedmiotem obrad dnia 20 ubm. Tak długie opóźnienie w załatwieniu sprawy ma przyczynę swoją w wewnętrznych tarciach w łonie klubu B. B. Z jednej strony posłanki, z drugiej lekarze, z trzeciej księża — wnieśli zastrzeżenia. Wzmogły się protesty, gdy zabrał głos publiczny cały Episkopat oraz organizacje społeczne. Dopiero po osiągnięciu wewnętrznego kompromisu w stronnictwie BB. sprawa znalazła się na plenum Sejmu. W kompromisie zyskali jednak niewiele zwolennicy wstrzemięźliwości.

Z powodu uchwalenia tej ustawy poseł Rymar udzielił następującego wyjaśnienia:

— Nikt z przeciwników noweli do ustawy antyalkoholowej — mówił pos. Rymar — nie forsował wprowadzenia do Polski całkowitej prohibicji na wzór Stanów Zjednoczonych. Hasłem nas wszystkich stał się memorjał całego polskiego Episkopatu i jego konkluzje: „Nie pozwólcie pogorszyć ustawy z r. 1920, nie ułatwiajcie pijaństwa“!

Dążeniem tedy naszem było takie reformy ustawy, któreby starą ustawę dostosowały do życia, a przeciwnikom pijaństwa dały możność skutecznej z tą plagą walki. Memorjał księży biskupów wskazywał konkretnie te punkty ustawy, które ułatwiają pijaństwo, a które wskutek tego należy zwalczać.

Po pierwsze: ilość szynków. Ustawa z r. 1920 określała jeden szynk na 2500 mieszkańców, a więc około 10,000 miejsc detalicznej sprzedaży na terenie całej Polski. Nowela min. Starzyńskiego ustanawiała 22.000 miejsc detalicznej sprzedaży. Ponadto jednak pozostawiała aż do wymarcia nadwyżkę koncesji ponad 22.000 w niektórych województwach, zwłaszcza małopolskich oraz pozwalała na otwarcie sprzedaży alkoholu w około 900 bufetach kolejowych, w wagonach restauracyjnych i t. p. Koncepcji min. Starzyńskiego przeciwstawiliśmy zasadę dotychczasową z tem, że należy dochodzić do niej stopniowo przez wygasanie moralne dotychczasowych koncesyj. Walka na terenie Sejmu doprowadziła do ustalenia 20.000 miejsc detalicznej sprzedaży plus bufety kolejowe na większych stacjach oraz chwilowe bufety na zabawach, balach i t. p.

Po drugie: zakaz sprzedaży alkoholu w soboty, w niedziele, odpusty, wybory i t. p. Dotąd istniał bezwzględny zakaz sprzedaży od godz. 15 w soboty do g. 10 w poniedziałki oraz bezwzgl. zakaz sprzedaży w dnie odpustowe, poborów wojskowych, wszelkich wyborów i t. p. Obecnie utrzymano bezwzględny zakaz sprzedaży w niedzielę od godz. 6 do g. 14 oraz dano możność władzom administracyjnym wydania zakazu sprzedaży alkoholu w dnie inne. Jest to tedy bardzo znaczne rozluźnienie dotychczasowych przepisów.

Po trzecie: propaganda za ograniczeniem sprzedaży alkoholu. Dotychczasowa ustawa bardzo liberalnie traktowała plebiscyty gmin i powiatów w sprawie zamknięcia szynków w poszczególnych gminach i powiatach. Nowa ustawa znosi wogóle plebiscyty powiatowe, wszystkie dotąd przeprowadzone plebiscyty, a było ich około 500, poddaje głosowaniu ponownemu, plebiscyty zaś na przyszłość znacznie utrudnia. Jest to równoznaczne z rzucaniem organizacjom abstynenckim kłód pod nogi.

Po czwarte: kary na szynkarzy i pijanych. Zostały one w nowej ustawie w porównaniu ze starą obostrzone w tym kierunku, że kredyt na zakup alkoholu jest wykluczony, pijący zaś ulegają bardzo surowej karze.

Po piąte: luzy ustawowe. Za zupełnie źle zredagowany uważam — kończył pos. Rymar — art. 1 ustawy, który daje możność dużych luzów. Zawiera on bowiem możność produkcji i sprzedaży alkoholu ponad 45 proc. na cele lecznicze, naukowe, domowe oraz spirytusu pejsachowego dla żydów, tudzież możności wyrabiania ze spirytusu nieczyszczonego starki, rumu i araku. Jest to furtka, przez którą nawet duży wielbłąd przejść potrafi.

Autorzy ustawy wojowali głównie argumentem, iż dotychczasowa ustawa była papierowa, gdyż ogólnie pito w soboty i w niedziele, a ilość miejsc sprzedaży alkoholu bynajmniej się nie zmniejszała. To prawda. Lecz winy takiego stanu rzeczy należy szukać nie w ustawie, a w bezczynności władz.

W roku przyszłym na zaproszenie Polski ma się odbyć w Warszawie międzynarodowy zjazd towarzystw abstynenckich. Przywitamy ich nową ustawą, ułatwiającą w Polsce pijaństwo.

Opłata składek do ubezpieczenia inwalidowego.

Ubezpieczalnia Krajowa donosi, co następuje:

Wskutek obniżenia przez Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu wartości świadczeń w naturze obowiązują dla robotników rolnych od dnia 1 stycznia 1931 r. następujące grupy zarobkowe w ubezpieczeniu inwalidowem:

Ordynarjusze i chałupnicy należą do klasy IV (znaczek tygodniowy) 75 gr.

Zaciężnicy kat. II a, II b i III do klasy II (znaczek tygodn.) 45 gr., kat. IV. do kl. III (znacz. tygodn.) 60 gr.

Robotnicy sezonowi kat. I do klasy III (zn. tyg.) 60 gr., kat. II i III do kl. IV (zn. tyg.) 75 gr., kat. IV do kl. V (znaczki tygodniowe) 90 gr.

Dla robotników przemysłowych pozostają granice zarobkowe niezmienione, wobec czego należy dla nich wlepiać:

Znaczki czerwone po 30 gr. przy zarobku miesięcznym do 37.50 zł. lub tygodniowym do 9 zł lub dziennym do 1.50 zł.

Znaczki niebieskie po 45 gr. przy zarobku miesięcznym od 37.51 zł. do 62.50 zł, przy zarobku tygodniowym od 9,01 do 15 zł, przy zarobku dziennym od 1.51 zł do 2.50 zł.

Znaczki zielone po 60 gr. przy zarobku miesięcznym od 62.51 do 75 zł, przy zarobku tygodniowym od 15,01 do 18 zł, przy zarobku dziennym od 2.51 do 3 zł.

Znaczki brązowe po 75 gr. przy zarobku miesięcznym od 75.01 do 100 zł, przy zarobku tygodniowym od 18,01 do 24 zł, przy zarobku dziennym od 3,01 do 4 zł.

Znaczki żółte po 90 gr. przy zarobku miesięcznym ponad 100 zł, przy zarobku tygodniowym ponad 24 zł, przy zarobku dziennym ponad 4 zł.

Do zarobku zalicza się gotówkę, wolne utrzymanie i mieszkanie. Wartość wolnego utrzymania i mieszkania, ustalona przez Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu, wynosi:

na wsi rocznie 360 zł, miesięcznie 30 zł;

w miastach do 3000 mieszkańców rocznie 468 zł, miesięcznie 39 zł, ponad 3000 do 20.000 mieszkańców rocznie 540 zł, miesięcznie 45 zł, ponad 20.000 mieszkańców rocznie 630 zł, miesięcznie 52.50 zł.

Wobec powyższego należy wlepiać np. służącej, pobierającej w Poznaniu lub w mieście ponad 20000 mieszkańców oprócz wolnego utrzymania w gotówce miesięcznej:

do 10 zł znaczki niebieskie po 45 gr, od 10,01—25,50 zł zn. zielone po 60 gr, od 22,51—47,50 zł zn. brązowe po 75 gr, ponad 47,50 zł znaczki żółte po 90 gr.

Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się od ukończonego 16 roku życia.

Nie będzie już podsłuchu telefonicznego.

W amerykańskiej wytwórni Bell Telephone Company w Nowym Jorku wynaleziono aparat, który uniemożliwia jakikolwiek podsłuch telefoniczny. Aparat ten, załączony do aparatu telefonicznego, zmienia częstość drgań fal głosowych i wskutek tego każde słowo zmienia swoje brzmienie i zniekształcone, oczywiście w formie impulsów elektr., dochodzi do miejsca przeznaczenia. Tam znajduje się aparat deszyfrujący, oczywiście odpowiednio dostrojony, który dźwięki niejako filtruje i oczyszcza, tak, że stają się zrozumiałe. Podsłuchiwanie takiej rozmowy jest więc niemożliwe.

Ludność polska w Westfalji manifestuje swe przywiązanie do polskości.

W ostatnim czasie odbyły się w Westfalji, licznie zamieszkiwanej przez ludność polską, wielkie obchody religijne. Na szczególną uwagę zasługuje obchód w Bottrop, w którym wziął udział przedstawiciel ludności polskiej ze Śląska Opolskiego, poseł polski na śląski sejmik prowincjonalny, p. Arkadjusz Bożek. Poseł Bożek wygłosił dłuższe przemówienie do licznie zebranych Polaków, którzy jako emigranci przybyli do Bottrop ze Śląska Opolskiego, nie mogąc znaleźć pracy na własnej ziemi.

Przemówienie jego najlepiej scharakteryzuje tragiczne położenie, w którem znajdują się Polacy na Śląsku Opolskim, usuwani ze swej ojcowizny przez popieranych przez rząd niemiecki kolonistów-Niemców. „Tragedją naszą", mówił p. Bożek, „jest, że na Śląsku piastowskim powstają różne towarzystwa kolonizacyjne „Siedlungsgesellschaften" nie dla nas, prawdziwych panów i dziedziców ziemi śląskiej, ale dla kolonistów-Niemców. Tragedją naszą jest, że wy, Polacy ze Śląska, musicie przebywać w tych lochach kopalń, a tam na Śląsku piastowskim, na naszej i waszej ziemi, siedzą junkrzy. Przywożę wam pozdrowienia z naszego Śląska, który musieliście porzucić dla chleba".

W dalszym ciągu swego przemówienia p. Bożek w mocnych słowach scharakteryzował ciężką walkę, którą prowadzi lud polski na Śląsku Opolskim. „Od 700 lat", mówił, „walczyć musimy o wiarę i o język nasz, o te najwyższe nasze dobra. Od 700 lat starają się nam wyrwać język, a z językiem duszę polską, lecz ostaliśmy się wszelkim burzom, trzymaliśmy ojców naszych wiarę i język".

Mówca poruszył wreszcie sprawę „Osthilfe" wyraźnie wskazując, iż lud śląski nie chce jej, bo zdaje sobie sprawę, że jednym z jej celów jest germanizować ludność polską. Przemówienie p. Bożka wywołało wśród zebranych silne wrażenie, a miejscowa prasa polska traktuje je jako odpowiedź znanym hakatystom niemieckim — Ulitzce i Lukaschkowi, którzy w ostatnich tygodniach, będąc w Westfalji, agitowali za zaostrzeniem walki z ludnością polską.

Prasa niemiecka o projekcie założenia uniwersytetu polskiego na Pomorzu.

„Kölnische Volkszeitung", powołując się na swoje doniesienie z 14 lutego rb., że już w roku ubiegłym jeden z profesorów uniwersytetu poznańskiego wystąpił z projektem założenia uniwersytetu polskiego na Pomorzu, dodaje, iż obecnie plan ten podjęty został w formie konkretnej. Zaznaczywszy następnie, że ministerstwo oświaty w Warszawie wezwane zostało do wyasygnowania corocznie dwóch miljonów złotych na uniwersytet pomorski w Toruniu, Bydgoszczy lub Gdyni, dziennik koloński pisze:

„Z tego nowego planu wynika, że czynniki polskie dążą z całą gwałtownością do gruntownego i jak najszybszego spolonizowania (?) korytarza. Obecnie krążą pogłoski, że dla uniwersytetu tego miarodajne koła polskie biorą pod uwagę Gdynię, dawną wieś rybacką, która od 24 listopada 1930 r. podniesiona została do roli miasta... Gdy tworzono wolne państwo (?) Gdańska, Polacy chcieli mieć w Gdańsku wyższą szkołę techniczną. Teraz przy spieszeniu polonizacji Pomorza ma służyć uniwersytet".

Zaprawdę, tupet niemiecki nie ma granic! Prasa niemiecka dobrze wie, że Pomorze nasze od wieków jest polskie, a mimo to z całą obłudą wmawia w swoich i w obcych, że Polacy na gwałt starają się polonizować ten kraj. Jedno z pierwszych biskupstw w Polsce zostało założone w Kołobrzegu, dawniej stolicy Kaszubów, w r. 1000 przez Bolesława Chrobrego, jako sufraganja gnieźnieńska.

Jakże można polonizować to, co jest i było polskie?

Urzędowe oświadczenie w sprawie sekty Hodura.

W aktach sprawy sądowej hodurowca Pękali, skazanego przez Sąd Grodzki w Kraśniku, znajduje się następujące oświadczenie p. Franciszka Potockiego, dyrektora departamentu wyznań:

„Sekta Hodura nie jest uznana przez Państwo Polskie i wobec tego nie istnieją żadne przepisy, na podstawie których w obliczu ustaw państwowych możnaby oskarżonego Juljana Pękalę uważać za prawnie uznaną osobę duchowną wyznania chrześcijańskiego. Tenże Pękala, nie będący księdzem rzymsko-katolickim, nie jest uprawnionym do wykonywania czynności religijnych w szatach liturgicznych, używanych przez księży wyznania rzymsko-katolickiego.

Oświadczenie p. dyrektora Potockiego nosi znamiona oświadczenia urzędowego. Przepisy kodeksu karnego, jak również oświadczenie miarodajne dyrektora departamentu wyznań, dają dostateczną podstawę do pociągania do odpowiedzialności karnej członków sekty Hodura (czyli t. zw. polskiego narodowego Kościoła katolickiego), którzy bezprawnie używają szat duchownych i liturgicznych duchowieństwa rzymsko-katolickiego, by wprowadzić w błąd ludność katolicką.

Oświadczenie powyższe p. dyrektora Potockiego winno być również wskazówką dla organów władz państwowych, które niejednokrotnie w stosunku do sekty Hodura, jak również i innych sekt, nie są dostatecznie zorjentowane.

Liczba mniejszości w niektórych miastach w Polsce.

W organie Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich p.t. „Polska Wschodnia" znajdujemy wykres procentowego zaludnienia niektórych miast. Wykres ten oparty jest na spisie ludności z roku 1921, to też zaznaczyć należy, że opis ten oparł rubrykę narodowościową na dowolnem oświadczaniu się mieszkańców co do przynależności do tej lub innej narodowości i cyfry te miały niewątpliwie charakter dorywczy, co między innemi znalazło potwierdzenie w dzielnicach zachodnich.

Z wykazu tego wynika, że:
w Warszawie Polacy liczą 73 proc., żydzi 27 proc. mieszk.
we Lwowie — Polacy 64 pr., żydzi 27 proc. Rusini 9 proc.,
w Poznaniu — Polacy 95 proc., Niemcy 5 proc.,
w Przemyślu — Polacy 63 pr., żydzi 27 pr., Rusini 10 proc.,
w Stanisławowie — Polacy 39 pr., żydzi 50 pr., Rusini 11 pr.,
w Tarnopolu — Polacy 54 proc., żydzi 26 pr., Rusini 20 proc.,
w Łucku — Polacy 26 proc., żydzi 67 proc., Rusini 7 proc.,
w Krzemieńcu — Polacy 17 proc., żydzi 40 pr., Rusini 43 proc.,
we Włodzimierzu — Polacy 37 proc., żydzi 47 proc., Rusini 16 procent,
w Dubnie — Polacy 35 proc., żydzi 49. Rusini 16 proc.,
w Brześciu n. Bugiem — Polacy 47 proc., żydzi 46 proc., Białorusini 7 procent,
w Pińsku — Polacy 19 proc., żydzi 72 pr., Białorusini 9 proc.,
w Białymstoku — Polacy 52 proc., żydzi 48 proc.,
w Wilnie — Polacy 61 proc., żydzi 36 proc., Litwini 2 proc., Białorusini 1 procent,
w Grodnie — Polacy 48, żydzi 47 proc., Białorusini 5 proc.,
w Lidzie — Polacy 67 proc., żydzi 33 proc.
w Suwałkach — Polacy 70 proc., żydzi 30 proc.
w Nowogródku — Polacy 51 proc., żydzi 38 proc., Białorusini 11 procent.

Śmiercionośna maszyna.

W zakładach fabrycznych Fokkera w Nowym Jorku buduje się obecnie nowy samolot wojskowy, który przy użyciu 4 karabinów maszynowych, mających wyloty poza skrzydłami samolotu, będzie mógł dawać trzy tysiące strzałów na minutę. Samolot ten będzie mógł latać z szybkością do 200 mil na godzinę.

44 miljony egzemplarzy pism codziennych w Ameryce.

Wedle sprawozdania, ogłoszonego za rok 1930, nakłady pism codziennych w Ameryce stale wzrastały w ciągu roku roku i wynosiły w ostatnim miesiącu dziennie 44 miljony egzemplarzy.

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 10 kwietnia 1931 r.

Kalendarzyk. 10 kwietnia, Piątek. Ezechela pr. m.
11 kwietnia, Sobota, Leona Wielk. p. w. d. k.
12 kwietnia, Niedziela, Przewodnia.

Wschód słońca g. 4 — 50 m. Zachód słońca g. 18 — 25 m.
Wschód księżyca g. 3 — 38 m. Zachód księżyca g. 11 — 53 m.

Ile należy płacić kominiarzowi?

W miejscowościach poniżej 5000 mieszkańców obowiązują następujące stawki:

1. za czyszczenie wąskiej rury ruskiej 22 grosze; 2. rozszerzonej rury ruskiej do 18 do 30 cm. szerokości — 30 groszy, 3 sztygera lub komina tyczkowego z kominami — 45 groszy; 4. komina centralnego ogrzewania lub przemysłowego — dwa razy więcej; 5. za wypalanie sadzy w rurze ruskiej — 1.50 zł. W budynkach piętrowych dopłaca się od każdego piętra do powyższych stawek 5 groszy.

Radjotechnik — oszust.

Na obszarze Pomorza i Poznańskiego grasuje jakiś osobnik podający się za Bronisława Kalika, radjotechnika, który chodzi po mieszkaniach, dowiaduje się, czy nie ma kto do naprawy radja, przyczem zapewnia, że ma on nowy sposób ulepszania' radjoaparatów. Są ludzie tak łatwowierni, że wierzą oszustowi, dając mu do naprawy aparaty, które on zabiera i już więcej nie zwraca, ulatniając się z niemi. Oszust podaje zawsze zmyślony adres swego zamieszkania, dlatego odszukać go trudno. Poszkodował w ten sposób już kilka osób.

Z miasta i powiatu.

Zwiastun wiosny.

Nowemiasto Mieszkańcy naszego grodu zaobserwowali w czwartek pierwszego w tym roku bociana - samotnika, który najpierw zatrzymał się na szczycie tuż nad Drwęcą stojącego domu p. Stanowickiego, smutnie spozierając nad szerokiem łożyskiem, a nawet poza jego obrębem tłoczące się zimne fale Drwęcy. Pewno biedak nie zoczył we wodzie ani obok niej jeszcze ani jednej tak przez siebie pożądanej żabki, to też po dłuższej wytężonej obserwacji przeleciał na dalsze dachy, aż następ. zniknął z widowni. Jako na pierwsze zjawienie się bocianów jest to pora już i tak spóźniona, wszak zazwyczaj już przylatują do nas po 21 marca. Spostrzeżony przez nas bocian miał kolor brudny, szarawy, z czego ludzie zwykle wnioskują na mokry rok. Czy słusznie, zobaczymy. A nawet i tak spóźniony do nas przylot jeszcze biedakowi da się z powodu panującej zimniska nie lada we znaki. — Ledwo znajdzie potrzebny dla siebie pokarm. — A nuż i on ulegnie klęsce bezrobocia?

Odezwa do członków Zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej, Oddział Lubawa.

Lubawa. W uzupełnieniu naszego komunikatu, dot. sprawy odszkodowania byłych obywateli niemieckich na obszarze plebiscytowym, podaję, iż po zapoczątkowaniu sprawy przez tut. zarząd zjedzie w oznaczonym terminie nasz adwokat w celu szczegółowego omówienia każdego wypadku. Szczegółowych wyjaśnień zainteresowanym członkom, jak kosztów opłat sądowych, zabezpieczenie powództwa i świadectw ubóstwa udzielę na zebraniu naszem, które zwołuję na dzień 13 bm. o godz. 13-tej w lokalu p. Maks. Piotrowicza w Lubawie, przy ul. Zamkowej 9, wzgl. załatwiać i przyjmować się będzie wnioski najdalej do dnia 16. 4. rb. w mojem mieszkaniu w Byszwałdzie w godzinach popołudniowych.

Fr. Mausolf, sekretarz.

Święconka dla biednych.

Lubawa. Wzorem ubiegłych lat i tym roku urządziło Tow. Pań Miłosierdzia w sobotę o godz. 2 w Ochronce święconkę dla najbiedniejszych naszego miasta. Wobec kilku Pań Miłosierdzia, m. in. pp. Wolskiej, Licznerskiej i Fonrobertowej i wielu ubogich, dokonał ks. wikary Lange poświęcenia potraw. Obdarzono kilkudziesięciu z najbiedniejszych, których na skutek bezrobocia jest w naszem mieście bardzo dużo, lecz wszystkich oczywiście niepodobna było z braku finansów w Tow. zaopatrzeć w święconkę. Ci, którzy ją otrzymali, mają to do zawdzięczenia ofiarności społeczeństwa, które na apel pospieszyło z datkami. Każdy z obdarzonych otrzymał mąkę, chleb, kiełbasę, słoninę, kaszę, groch, mydło, cykorję i jajka. Tow. Pań Miłosierdzia i wszystkim ofiarodawcom należy się szczere uznanie za rozweselenie ciężkiej doli biednym w okresie świąt.

Drogi nie do przebycia.

Lubawa. Przewlekająca się w nieskończoność tegoroczna zima jest przyczyną leżącego jeszcze śniegu na szosach i polach. Trzeba przecież wziąć pod uwagę kwiecień, w którym mimo silnych przymrozków po nocach w dzień słońce niezgorzej dogrzewa, roztapiając śnieg, przez co oczywiście nietrudno o wyboje na drogach, gdzie śnieg nieuprzątnięty dotąd jeszcze leży. Jak nam donoszą ze wsi, położonych na wschód i północ od naszego miasta, szosy tamtejsze są nie do przebycia, gdyż miejscami jeszcze śnieg i lód leży grubości 1 metra. Np. z Rumienicy i innych wsi, zamiast na Prątnicę, muszą jechać okólną drogą przez Tuszewo, aby się dostać do naszego miasta. Nie lepiej przedstawia się droga z Lubawy do Napromka. W Tuszewie jest np. miejsce pewne do nieprzebycia w żaden sposób. Ludziska łamią wozy, przyczem i koniom dostanie się przytem niewinnie. O dostaniu się do Lidzbarka lub Działdowa niema wogóle mowy. Najbardziej na tem cierpi rolnik, któremu nieraz wypadnie udać się do miasta ze swemi produktami, aby je spieniężyć. Przecież i tamtejsi mieszkańcy płacą podatek drogowy, dlatego też mają prawo domagać się, by te drogi były utrzymywane w stanie możliwym do przebycia. Może nareszcie kompetentne czynniki sprawą tą się zajmą i wydadzą odpowiednie zarządzenia w celu uporządkowania tamtejszych dróg.

Ani grosza żydom.

Lubawa. W związku z nadchodzącą wiosną ludzie zazwyczaj czynią zakupy towarów letnich. W obecnych ciężkich czasach nie powinien nikt kupować tandety, z którą znów na nasze jarmarki zjeżdżać będą żydzi. Jesteśmy za ubodzy, byśmy mieli kupować towary liche i w dodatku drogie. Po drugie żydostwo — to element nam wrogi i szkodliwy, dlatego niepowinniśmy go tuczyć naszą krwawicą, gdy tymczasem nasi kupcy, którzy wyszli z pośród nas, mogą po tych samych cenach sprzedać towar, udzielając często nawet kredytu. Trzeba raz zerwać z kupowaniem towarów od żydków i niech w przyszłości ani grosz nie wpłynie do kieszeni pijawek narodu polskiego!

Omal nie katastrofa.

Sampława. W I. święto wielkanocne tuż za wsią nieomal doszło do katastrofy. Wracano właśnie z nabożeństwa. Gdy dwie furmanki znalazły się na szosie obok siebie, w tym momencie wyjechał z poza zakrętu autobus, wypełniony pasażerami i nagle znalazł przed sobą zatarasowaną szosę. Na szczęście dzięki przytomności kierowcy autobus zatamować zdołano na czas. Poza lekkiem uszkodzeniem konia p. Sikorskiego z Rakowic i pozrywaniu uprzęży na nim, obeszło się bez groźnych następstw. Autobus, nieuszkodzony, udał się w dalszą drogę. Winę ponoszą furmani, którzy starali się nawzajem zwyminąć, nie widząc nadjeżdżającego z tyłu autobusu.

Przedstawienie amatorskie naszych Wojaków.

Sampława. Po dłuższej bezczynności tut. Tow. Powst. i Wojaków, rozwijające się coraz bardziej pod przewodnictwem nowego zarządu mimo konkurencji „Strzelca", urządziło w II. święto Wielkiejnocy przedstawienie amatorskie. Dzięki p. Witkowskiemu w krótkim czasie zespół amatorski opanował role i wywiązał się z nich ku ogólnemu zadowoleniu. Tym razem wybrano lekką i wesołą komedję Bonifacego Wrzosa „Marek Łopian". Na wyróżnienie zasługuje gra Fr. Kwiatkowskiego w roli Marka Łopiana. Oprócz tego odegrano krótochwilę w 1 odsłonie pt. „Napad bandytów", a drh. Wanzelewicz wygłosił monolog „Spieszę się!". Wypełniona po brzegi sala domu parafj. publicznością świadczyła, iż ludność tutejsza solidaryzuje się z naszymi Wojakami w ich poczynaniach. Po przedstawieniu przy dźwiękach smyczkowej orkiestry druhów SMP. ruszono w pląsy. Bo i nie dziw! Przecież cały post siedział każdy w domu, więc, skoro okazja się nadarzyła, trzeba było trochę „powywijać". Z tańców skorzystała zawsze skora do zabawy nasza młodzież, bo starsi mają dziś inne tany i kłopoty w głowie. Co jeszcze należy zapisać na dobro tej imprezy, to brak wyszynku. Inicjatorzy, wychodząc z założenia, że trzeźwość i zgoda chodzą zawsze w parze, nie urządzili wyszynku. Bawiono się w harmonijnej zgodzie do godz. 2-giej.

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu.

Jamielnik. Przed kilkoma dniami na tutejszej stacji kolejowej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Otóż w czasie zczepienia parowozu z resztą wagonów przygnieciony został kolejarz Grzywacz z Jamielnika. Na skutek tego odniósł znaczne obrażenie oraz dwukrotne złamanie lewej ręki powyżej łokcia. Rannego odwieziono do szpitala do Grudziądza. Winę, prawdopodobnie przez nieostrożność, ponosi sam G. Pozatem nadmienić należy, że uszkodzone zostały lokomotywa oraz węglarka, na skutek silnego zderzenia.

Z Pomorza.

Niemal katastrofa na torze kolejowym.

Jabłonowo. Onegdaj na torze kolejowym między Jabłonowem a Książkami nieomal wydarzyła się katastrofa. Otóż gospodarz Maske z Bukowca, pow. Brodnica, wioząc z lasu budulec, zawadził kołem wozu o przydrożny słupek. Mimo pomocy przejeżdżającego sąsiada nie można było ruszyć z miejsca — do czego przyczyniło się jeszcze złamanie koła. M., zauważywszy zbliżający się pospieszny pociąg tranzytowy — zdołał jeszcze wyprząc konie. Dyszel został strzaskany, a wóz uszkodzony. Maszynista, prowadzący pociąg, z powodu zakrętu, nie zauważył zapory na torze, wobec tego nie zdołał na czas zahamować lokomotywy.

Nie udało się ukryć skradzionego towaru.

Grążawy. Onegdaj w nocy włamali się i skradli jacyś dwaj nieznani złodzieje rzeźnikowi p. Krajnikowi kilkadziesiąt funtów mięsa. Następnie wraz ze swym łupem, który zapakowali do worków, uszli do lasu grążawskiego — widocznie w tym celu, aby ukryć w bezpiecznem miejscu skradziony towar. Jednakże nie poszczęściło im się, gdyż napotkali tam dwuch leśnych, którzy obchodzili swój rewir. Wywiązała się strzelanina, na skutek której złodzieje, porzuciwszy swój łup, zniknęli w gąszczu leśnym. Dochodzenia są prowadzone.

Napad w pociągu.

Klonowo. W Wielką Sobotę w nocy wpadł do pociągu do II klasy między stacjami Klonowo—Gutowo jakiś nieznany osobnik. Zabrawszy pasażerce p. Jarzębkównej z Warszawy płaszcz i walizkę z zawartością ogólnej wartości 200 zł, zbiegł w nieznanym kierunku. Wszelkie poszukiwania zostały dotąd bez rezultatu.

Niespodziewana śmierć w lesie.

Lidzbark. W ub tygodniu poniósł niespodziewanie śmierć w lesie 60-letni Krzyżanowski, który udał się wraz z żoną po gałęzie do lasu. Gdy wracali z wiązkami na plecach po południu do domu, nagle zauważyła żona, że mąż jej nie podążał za nią. Postanowiła więc zaczekać. — Gdy jednak czekanie się przewlekało, zaniepokojona, udała się na poszukiwanie. I otóż znalazła męża nieżywego, leżącego pod kupą ziemi w pozycji półsiedzącej z wiązką gałęzi na plecach.

Na skutek przeprowadzonych oględzin zwłok stwierdzono, że śp. K. poniósł śmierć przez uduszenie. Usiadłszy bowiem pod kopcem ziemi w celu odetchnięcia, podczas wstawania zsunął się na dół w ten sposób, że wiązka pozostała u góry na kopcu, wskutek czego sznur podsunął się pod gardło. Starzec, nie mając widocznie siły, by się wydostać zpowrotem na kopiec, udusił się.

Ułan chciał zdezertować na koniu do Niemiec.

o **Działdowo.** W dniu 7 bm. aresztowano tu kaprala wojsk. Piotra Sikolucha, z 11 pułku ułanów w Ciechanowie. Wymieniony przybył w okolicę Działdowa konno rzekomo w poszukiwaniu pewnego dezertera, ale w rzeczywistości sam zamierzał wraz z koniem przekroczyć granicę do Niemiec. W tym celu informował się u gosp. Heina w Brodowie, u którego nocował, gdzie go funkcj. Straży Gran. aresztowali i odstawili do dyspozycji władz wojskowych. Aresztowany pochodzi z Wołynia.

Włamanie do składu rzeźnickiego.

o **Koszelewy.** Dnia 7 bm. m. rzeźnicki Uzarski udał się rano o godz. 6 do pociągu do Działdowo, gdzie miał uczeń jego składać egzamin zawodowy. Około godz. 7 żona jego weszła do składu i spostrzegła, że tenże był zupełnie ogołocony z towarów, a ponadto szyby w oknie były wybite. Szkoda, powstała wskutek kradzieży, wynosi około 200 zł. Sprawą zajęła się Policja.

Nieszczęśliwy wypadek kolejarza.

o **Iłowo.** W I święto Wielkanocy zdarzył się na tut. dworcu nieszczęśliwy wypadek. Kolejarz Ostrowski, pochodzący z Mławy, podczas przetaczania dostał się między bufory, które zgniotły mu prawe ramię. Rannego odstawiono do kliniki w Mławie.

Znalezienie tajemniczego wisielca w lesie.

Toruń. W ostatnią środę leśniczy państw., p. Mieczysław Nawracała, obchodząc rewir leśny w Cierpicach, natrafił na zwłoki młodego mężczyzny, oparte o sosnę. Część szalika uwiązana na sośnie w wysokości 3,5 metra nad ziemią, druga część szalika, zawiązana u obnażonej szyi oraz wyraźna linja strangulacyjna wskazują na to, że nieszczęśliwy popełnił samobójstwo przez powieszenie.

O 42 kroki od miejsca wypadku znaleziono podartą w strzępy legitymację „Sokoła", z której narazie zdołano odczytać podpis sekretarza niejakiego p. Kapały.

Podarty bilet kolejowy z Inowrocławia do Wierzchosławic, a znaleziony również opodal zwłok, wskazuje na to, że denat przybył w te strony z zamiarem odebrania sobie życia. Tożsamość denata aż dotąd nie została stwierdzona.

Kronika kościelna.

Pelplin. J. E. Najprzew. ks. Biskup Stanisław Wojciech powołał jako administratora w Czarnymlesie ks. Albina Kijorę z Lubawy, jako administratora w Szl. Lignowach ks. Karola Kośnika z Kościerzyny.

„Kościuszko" powrócił z Ameryki.

Gdynia. Polski okręt pasażerski „Kościuszko" przywiózł tu onegdaj 206 pasażerów z Ameryki, prawie wyłącznie Polaków, z których część wróciła do kraju na stały pobyt, reszta zaś przybyła celem spędzenia w Polsce świąt Wielkanocnych. Pozatem „Kościuszko" przywiózł 172 bagaże, 146 worków poczty amerykańskiej, 70 tonn różnego towaru i 4 samochody.

Z dalszych stron Polski.

Córka z narzeczonym siekierą zamordowała 65-letniego ojca-inwalidę.

Katowice. W Wielki Piątek popełniono w Siemianowicach, w pow. katowickim, ohydne morderstwo.

Otóż mieszkał tu inwalida górniczy 65-letni Szymon Domcol. Pomiędzy godz. 3 — 4 nad ranem powróciła do domu 20-letnia córka Domcola, Emila, w towarzystwie swego narzeczonego, bezrobotnego montera, 23-letniego Hermana Depontego, obydwa mocno podchmieleni po całonocnej hulance.

Stary Domcol czynił córce ostre wyrzuty, że włóczy się po nocach. Ta chwyciła siekierę i uderzyła nią kilka razy ojca, narzeczony zaś jej zadał staruszkowi kilka ciosów młotkiem w głowę. Zalany krwią stary Domcol runął na podłogę i wkrótce wyzionął ducha. Domcol miał przy sobie 1000 zł., które mu Deponti zrabował, poczem zbiegł ze swoją narzeczoną.

Domownicy zaalarmowali policję, która ujęła morderców. Oboje przyznali się do winy, wzajemnie się oskarżając. Zbrodniczą parę narzeczonych odstawiono do więzienia w Katowicach.

Wicher uniósł chłopca na kilka metrów i wrzucił do rzeki.

Lwów. 10-letni chłopiec Kazimierz Klust z Laszki Murowanej, idąc na moście obok Laszki, porwany został przez wicher, który poniósł go na przestrzeni kilkunastu metrów i rzucił do rzeki. Ciężko rannego chłopca odwieziono do szpitala we Lwowie.

Zdemaskowanie nikczemnej roboty.

Drugi z rzędu świadek kardynalny.

III.

Nowemiasto. Drugim z rzędu świadkiem filarowym, na którym oparła się niecna insynuacja o „wywołaniu" rozruchów bezrobotnych w Nowemmieście przed Starostwem przez członków OWP. i jego „ukryte sprężyny endeckie", to Leon Orzechowski z Nowegomiasta. Nie mamy bynajmniej zamiaru ani chęci zapuszczać się głębiej w dzieje życia tego świadka, tylko to uwydatniając, co konieczne, dla uwypuklenia wartości jego walorów zeznawczych. Jestto człowiek nieszczęśliwy, ulegający nałogowi alkoholu, który sprawia, iż mimo otrzymywanych przez tegoż 300 zł zaopatrzenia wojskowego, stan jego materjalny równa się skrajnej nędzy, na dowód czego choćby ten szczegół, iż egzekucje u niego na nakazy wykonawcze bywają bezskuteczne, jako, iż dłużnik nie posiada nic, coby można zająć. A stopień i stan jego umysłowości, może pod wpływem alkoholu — jak na to są liczne dowody — budzić musi także swe zastrzeżenia. Otóż człowiek ten w zajściach z bezrobotnymi, jako świadek w oszczerczej kampanji przeciw członkom OWP., drugą po Rhodem odegrał rolę czołową, przyczyniając się temsamem do przetrzymania dwojga młodych ludzi niewinnie w nader ciężkich warunkach w areszcie śledczym przez całe 2 i pół miesiąca.

Stopień wiarogodności zeznań tego świadka sam ze siebie narzuci się Czytelnikom, gdy porównają zeznania tegoż, które poczynił dnia 13. I. rb. w urzędzie śledczym w Nowemmieście, a więc w cztery dni po burzliwych zajściach z bezrobotnymi, z temi przed sądem w dniu 25 marca rb.

Jak zeznał L. Orzechowski przed urzędem śledczym?

Dnia 9. I. był na rynku i obserwował tłum. Widział około godz. 12-14 Jentkiewicza oraz Mówkę. Słyszał, że Mówka i Hampel, chodząc wśród tłumu, wołali: „Hu, lejcie im, bijcie go, przyczem wskazywali na schodzącą się policję. Dalej obserwował, jak Mówka obchodził grupki chcących się już rozejść robotników i wzywał ich, by się nie rozchodzili, a pozostali na miejscu".

Tak silnie obciążająco pp. Mówkę i Hampla zeznał przed urzędem śledczym świadek Orzechowski, „troszeczkę bardzo inaczej" jednak, gdy stanął przed sądem jako świadek. Wtedy zeznał, co następuje:

„Był podczas rozruchów około godz. 12,30. Zwrócił się do tłumu, mówiąc: „ludzie, na co wy tu stoicie, toć p. Starosty niema w domu. Najwyżej możecie dostać parę kolbami". Mówkę i Hampla widział bardziej w tyle poza tłumem. Mówka chodzić miał od grup do grup i coś rozprawiać, ale, **o czem, to świadek nie wie. Nie wie świadek też, czy w ten sposób podburzał bezrobotnych.** Na pytanie p. Prokuratora oświadczył, że Mówka i Hampel **stali poza tłumem, mniejwięcej w odległości 10-ciu kroków.** Co do Mówki zeznaje, że **dochodził** do tłumu, co do Hampla, że **stał sam,** nie łącząc się z tłumem. Na zapytanie adwokata, p. Pawłowskiego, świadek oświadczył, że kiedy policja przechodziła obok, to tłum krzyczał: „lejcie im", **nie może** jednak świadek powiedzieć, czy to akurat Mówka **krzyczał. Nie wie również,** czy Mówka **mówił:** „Lejta, czy nie lejta", ale widział tylko, **że miał usta otwarte".**

Takie są zeznania świadka Leona Orzechowskiego. Doprawdy, że nie pozbawione one i ciekawych, a nawet pod pewnym względem i humorystycznych zacięć, jak to zaobserwowanie, **że „Mówka miał usta otwarte".** A nuż było akurat tak, **że** zachciało mu się właśnie w chwili, gdy na niego zerknął Orzechowski, ziewnąć. Jak ciężko musiał za to potem biedak odpokutować?

Zagadkowe zajście.

Ppułk. Ryszanek postrzelony podczas dyskusji na temat Brześcia. — Żona ppułk. Ryszanka twierdzi, że strzał był przypadkowy i padł w samochodzie. — „Kurjer Krakowski“ pisze, że ppułk. Ryszanek sam to spowodował przez nieostróżność.

Warszawa. W Wielką Sobotę uległ dziwnemu wypadkowi zastępca dowódcy garnizonu warszawskiego, ppłk. Ryszanek, który, jak wiadomo, był swego **czasu zastępcą komendanta twierdzy brzeskiej, ppłk. Kostka Biernackiego, w czasie przebywania w twierdzy b. posłów.**

Ppłk. Ryszanek uległ postrzeleniu w nogę i przebywa w szpitalu im. marsz. Piłsudskiego, gdzie umieszczony został na oddziale chirurgicznym.

Według jednych wersyj postrzał ten miał spowodować sam ppłk. Ryszanek, a mianowicie miał on niezabezpieczony rewolwer w kieszeni i przy wydobywaniu chustki do nosa spowodował szarpnięcie cyngla i postrzał w nogę.

Według innych wersyj wypadek ten miał mieć miejsce w jednym z lokali klubowych w Warszawie, przyczem nieostrożnego postrzelenia miał dokonać jeden z obecnych gości klubowych.

Według zaś relacji pani płk. Ryszankowej postrzał miał się wydarzyć w aucie przy nieostrożnem przekładaniu przez jedną z osób rewolweru z jednej kieszeni do drugiej.

W związku z wypadkiem ppłk. Ryszanka kursują w Warszawie najrozmaitsze pogłoski, jakoby został dokonany na niego zamach rewolwerowy. Sprawę tę łączą mianowicie z faktem, że ppłk. Ryszanek był przez pewien czas zastępcą komendanta twierdzy brzeskiej, płk. Kostka-Biernackiego.

„Rekord Poranny” donosi jeszcze, co następuje:

Wczoraj rozeszła się w Warszawie pogłoska, iż w lokalu jednego z klubów towarzyskich przy ul. Foksal, podczas t. zw. „rybki” wywiązała się dyskusja na temat „brzeski“, przyczem jeden z uczestników dyskusji postrzelił b. zastępcę komendanta twierdzy w Brześciu, ppłk. Władysława Ryszanka, obecnego zastępcę komendanta miasta Warszawy.

Redakcja „Rekordu Porannego“ zdołała ustalić, że istotnie ppłk. Ryszanek późnym wieczorem został raniony kulą rewolwerową w lewą nogę pomiędzy kostką a kolanem. Kula utkwiła pomiędzy kością strzałkową a goleniową. Rannego odwieziono autem do szpitala im. Józefa Piłsudskiego.

Zachodzi konieczność natychmiastowej operacji. Wobec tego jednak, iż na dyżurze w czasie świąt nie było odpowiedniego lekarza-chirurga, operację musiano odłożyć.

Wczoraj rano dokonano wyjęcia kuli. Operacja naogół udała się szczęśliwie, pomimo, iż rana była nieco zanieczyszczona wskutek bliskości strzału. Ppłk. Ryszanek przez dwa dni świąt pozostał na kuracji w szpitalu i nie wiadomo, czy w dniach najbliższych będzie mógł wrócić do domu.

Ostatnio „Rekord“ wbrew twierdzeniom p. Ryszanka twierdzi, że

„mimowolnym sprawcą postrzału był jeden z wybitnych działaczy tego obozu politycznego, do którego zalicza się ppłk. Ryszanek (t. zn. sanacji), a zarazem, do niedawna — jego były kolega z wojska w tej samej szarży p. M. S.“.

W stanie zdrowia ppłk. Ryszanka, który w dalszym ciągu przebywa w szpitalu im. Józefa Piłsudskiego, nie zaszły zmiany. Gorączka nie ustępuje.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Kwartalne zebranie Cechu stolarskiego na Nowemiasto i okolicę odbędzie się w niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 1-szej po poł. u p. Strehla. Przed zebraniem stawią się wszyscy uczniowie, także dokonywać się będzie wpisywania nowych uczni. O liczny udział wszystkich kolegów uprasza
Zarząd.

Lubawa. Miesięczne zebranie Koła Polek odbędzie się w niedzielę, dnia 12. kwietnia rb. o godzinie 2 ej po połud.
„Sprawie służ“.

Kurzetnik. Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę, dnia 12 kwietnia zaraz po głównem nabożeństwie, w lokalu p. Rutkowskiego. Na porządku dziennym sprawa nawozów sztucznych i drzewa.
Zarząd.

Grodziczno. Zebranie Kółka Roln. P. T. R. odbędzie się w niedzielę, dnia 12. bm. po nabożeństwie w zwykłym lokalu. Na zebraniu omawiane będą bardzo ważne sprawy, wobec tego uprasza się o liczne przybycie.
Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 8. 4.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	23.00—23.50
Pszenica	29.50—30.00
Jęczmień browarowy	24.50—25.50
Owies	23.00—24.00
Mąka żytnia	34 00—35.00
Mąka pszenna 65 proc.	44.00—47.00
Otręby żytnie	18.00—19.00
Otręby pszenne	18.25—19.25

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W poniedziałek, dnia 13. IV. rb. o godz. 14 będę sprzedawał w Łąkorzu za gotówkę najwięcej dającemu:

1 krowę i 2 cielaki.

•Zbiórka licytantów na podwórzu u p. Konstantego Repki.

Mazanowski, kom. sąd. w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

We wtorek, dnia 14 bm. o godz. 9 przed poł. sprzedawać będę w Rybnie na podwórzu p. Aleksandra Romanowskiego za gotówkę najwięcej dającemu:

1 bryczkę, parę szorów wyjazdowych, 1 wagę decymalną

Szukalski, kom. sąd. w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA

We wtorek, dnia 14 bm. o godz. 10,30 przed połud. sprzedawać będę w Dębieniu na podwórzu p. Brunona Kamińskiego za gotówkę najwięcej dającemu:

3 maciory, 2 tuczniki.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 16 bm. o godz. 12 będę sprzedawał w Hartówcu za gotówkę najwięcej dającemu:

12 jałowic, 3 krowy, 1 powózkę i 2 konie wyjazd

Zbiórka licytantów na majątku p. Lemkego.

Banaszak, egzek. powiat. w Nowemmieście.

Przetarg przymusowy.

Idealna połowa nieruchomości położonej w Małem Leźnie, pow. Brodnica i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Małe Leźno karta 103 na imię rolnika Ksawerego Tańskiego, zamieszkałego w Małem Leźnie, jako współwłaściciela do idealnej połowy, zostanie w drodze egzekucji

dnia 5 sierpnia 1931 o godz. 10 przed poł.

wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 39.

Nieruchomość jest wybudowaniem, składającem się z domu mieszkalnego z podwórzem i budynkami gospodarczemi oraz z roli z następujących parcel: 166, 167, 168, 169, 170, 171 a, b, c, d, 172, 173, 184, 479/174 o łącznej powierzchni 29,85,50 ha. Czysty dochód 25,47 talarów, koszta podatku gruntowego 7,32 mk. Roczna wartość mieszkania 75 mk. Nieruchomość zapisana pod nr. 24 matrykuły podatku gruntowego oraz pod nr. 20 księgi podatku budynkowego.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 7-go lutego 1930.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie, zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Lidzbark, dnia 25 marca 1931 r.

Sąd Grodzki.

2. K. 7/30.

Uchwała.

W sprawie przetargu przymusowego nieruchomości Tarczyny karta 3 i 29 oraz Wąpiersk karta 217, zapisanych na imię małżonków rolników Jana Reszkę i jego żonę Ewę z Leśniewskich, zam w Tarczynach, żyjących w ogólnej małżeńskiej wspólności majątkowej, które zostaną dnia 22 lipca rb. o godz. 10 przed poł. wystawione na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie uzupełnia się uchwałę z dnia 16 lutego 1931, zarządzającą powyższy termin przetargu przez dodanie, że przetarg przymusowy odbywa się w drodze egzekucji.

Lidzbark, dnia 2 kwietnia 1931.

SĄD GRODZKI.

2. K. 1/30.

Uchwała.

W sprawie przetargu przymusowego nieruchomości Lidzbark karta 205, zapisanej na imię mistrza piekarskiego Franciszka Krukowskiego w Lidzbarku, żyjącego z Moniką ur. Zaleską w ogólnej małżeńskiej wspólności majątkowej, która zostanie wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie dnia 1-go lipca 1931 o godz. 10 przed poł., uzupełnia się uchwałę z dnia 15-go lutego 1931, wyznaczającą powyższy termin przetargu przez dodanie, że przetarg odbywa się w drodze egzekucji.

Lidzbark, dnia 2 kwietnia 1931.

SĄD GRODZKI.

2. K. 10/30.

Uchwała.

W sprawie przetargu przymusowego nieruchomości Kolonja Bryńsk tom I karta 9, zapisanej na imię rolnika Józefa i Aurelji z Wysockich małżonków Bober, zam. w Kolonji Bryńsk, współwłaścicieli do równych części i praw, która zostanie wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie **DNIA 8 LIPCA 1931 R. O GODZINIE 10 PRZED POŁUD.** uzupełnia się uchwałę z dnia 15 lutego 1931 r., wyznaczającą powyższy termin przetargu, przez dodanie, że przetarg odbywa się w drodze egzekucji.

Lidzbark, dnia 31 marca 1931 r.

Sąd Grodzki.

Uchwała.

W sprawie przetargu przymusowego nieruchomości Lidzbark k 190 i 674, zapisanych na imię mistrza stolarskiego Stanisława Bieleckiego i jego żony Wiktorji z Kosińskich, zam. w Lidzbarku, do równych części praw, odnośnie idealnej połowy Stanisława Bieleckiego, która zostanie wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie **DNIA 29 LIPCA 1931 O GODZ. 10 PRZED POŁUDNIEM,** uzupełnia się uchwałę z dnia 1. III. 1931, wyznaczającą powyższy termin przetargu, przez dodanie, że przetarg odbywa się w drodze egzekucji.

Lidzbark, dnia 31 marca 1931.

Sąd Grodzki

Zakupujemy nadal

zdrowego kamienia

od 6 cm. wzwyż na stacjach **HARTÓWIEC I RYBNO.**

Informacyj udziela tut. **WYDZIAŁ POWIATOWY, POKÓJ 13** oraz **NACZELNICY** powyżej podanych stacyj.

Żwirownia i Ekspl. Kamieni Tow. z o. p
Nowemiasto n. Drw.

W sobotę, dnia 11 bm. o godz. 18-tej odbędzie się

przetarg

na zwózkę szutru z dworca Gwiździny na szosę w Gwiździnach

Przetarg odbędzie się **W STAROSTWIE POKÓJ NR. 13.**

Starosta Powiatowy.

ZIEMNIAKI JADALNE INDUSTRIA

kupujemy w każdej ilości.
„**AGRA**“ Spółdzielnia Roln.-Handlowa, **LUBAWA**
ul. 19-go stycznia, telefon 56.

Dzierżawa jeziora

spółki rybackiej **STUDA** obszaru około 42 hektarów, na lat dwanaście. Pisemne oferty składać do 14 kwietnia rb. w Studzie. Warunki do przejrzenia tamże. — Ewentualnie mieszkanie dla rybaka.

ZARZĄD SPÓŁKI.

KUPUJĘ
ZIEMNIAKI JADALNE INDUSTRIA
wagonowo i w mniejszych partjach na skład
MODRZEJEWSKI, NOWEMIASTO telefon 95.

Gospodarstwo

70 morgowe sprzedam lub przedzierżawię od zaraz. Cena i wpłata podług ugody.

ROBERT ZIEBART,
LUBAWA wybud.

Budynek

i 6 morgów ziemi w Lubawie sprzedam tanio lub zamienię na osadę.

FRANCISZEK DIAS,
LUBAWA.

Zmiana rozkładu jazdy autobusu

Lubawa — Nowemiasto — Brodnica

Odjazd			Miejscowość	Przyjazd		
8^{00}	12^{00}	17^{30}	**Lubawa**	7^{25}	11^{25}	16^{25}
8^{05}	12^{05}	17^{35}	Sampława	7^{20}	11^{20}	16^{20}
8^{15}	12^{15}	17^{45}	Rakowice	7^{15}	11^{15}	16^{15}
8^{20}	12^{20}	17^{50}	Bratjan	7^{10}	11^{10}	16^{10}
8^{25}	12^{25}	17^{55}	Nowemiasto dw.	7^{05}	11^{05}	16^{05}
8^{30}	12^{45}	18^{00}	**Nowemiasto**	7^{00}	11^{00}	16^{00}
	12^{50}		Kurzętnik			15^{40}
	12^{55}		Niem. Brzozie			15^{35}
	13^{00}		Głęboczek			15^{30}
	13^{10}		Jajkowo			15^{20}
	13^{20}		Brodnica dw.			15^{10}
	13^{30}		**Brodnica**			15^{00}
Przyjazd				Odjazd		

ważne od dnia 13. kwietnia 1931 r.

Właśc. FRANCISZEK DUDZIAK i S-ka

Pokojówki

tylko z uczciwej rodziny poszukuje **MAJĄTEK CIBÓRZ** p. Lidzbark.

Gospodyni

starsza panna lub wdowa może się zgłosić. Utrzymanie wolne.

DĄBROWSKI, MROCZNO.

Praktykant

gospodarczy

z ukończoną szkołą rolniczą może się zgłosić.

Władysław Żuralski,
WAŁDYKI, poczta Rożental.

MAJĄTEK WASIOŁY
przyjmie

pastucha

do bydła lub **FORNALA** do koni z posyłkami.

Ucznia

poszukuję od zaraz.

BERNARD GRABSKI,
mistrz ślusarski
LIPINKI, pow. Lubawa.

Przyjmie

dwuch uczni od 15. IV. rb.

WŁ. NAPIĄTEK, organista,
LIDZBARK.

Kwoki

po 10 zł sztukę i jaja wylęgowe krzyżówki kur orpingtonów z karmazynami mendel 3 zł ma do oddania

MAJĘTNOŚĆ W. WÓLKA,
poczta Szwarcenowo.

Wózek

dziecięcy w dobrym stanie sprzedam **SŁUPSKI,**
NOWEMIASTO, Tylicka.

Mały dom

na sprzedaż
LUBAWA, ul. Kościelna 20.

Wydzierżawię lub sprzedam

ogród i łąkę,

leżącą przy drodze św. Jana.

ANASTAZJA PAŃSKA,
Nowemiasto, Pod lipami 17.

Ochotnicza Straż Pożarna w Kiełpinach

urządza w niedzielę, dnia 12 bm. na sali pana Ewertowskiego **ZABAWĘ TANECZNĄ.** Początek o godz. 5. O liczny udział prosi **ZARZĄD.**

Na ostrzeżenie żony mojej, Marty Zakrzewskiej z Rybna, podaję do wiadomości, że

interes jest moją własnością.

Aleksander Zakrzewski,
RYBNO.

Gospodarstwo

około 11 mórg pszennej ziemi, z budynkami, martwym i żywym inwentarzem natychmiast jest tanio na sprzedaż.

MICHAŁ KOBYLSKI,
LIPINKI, pow. Lubawa.

DOM

ze składem w ruchliwej ulicy w Nowemmieście jest na sprzedaż. Cena przystępna. 10 000 zł mogą być zahipotykowane na okres 10 lat.

Gdzie, wskaże eksp. „Drwęca“ w Nowemmieście.

We willi

mieszkanie

o 5 pokoi i kuchni od 1 maja rb. do wydzierżawienia.

LEON SZULC,
LUBAWA, Rynek.

Mam tanio

na sprzedaż

maszynę do szycia „Singer“, kuchnię westfalską, duże lustro. Zgłosz. przyjmuje filja „Drwęcy“ Lubawa.

KARTOFLE

rychliki różowe

około 150 ctr. ma na sprzedaż

Dominium Montowo.